

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Boże, jacy my durni!

Przez kilka dni żyliśmy sporem między Platformą Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością o to, kto dał bardziej ciała w czasie negocjacji pakietu klimatycznego. Premier Donald Tusk powiedział, że za rządów PiS i za prezydentury Lecha Kaczyńskiego zgodziliśmy się na niekorzystne dla Polski zapisy.

Jarosław Kaczyński uznał tę wypowiedź za obrzydliwy atak na świętej pamięci Lecha Kaczyńskiego i udowodniał, że PO po objęciu rządów mogła na forum UE zawetować złe propozycje albo skorzystać z furtki, jaką stwarzały zapisy, na które zgodziła się ekipa PiS. Politycy obu partii poopluwali się trochę, a przeciętny obywatel nie ma zielonego pojęcia, kto ma rację. Wie tylko, że pod hasłem „polityka klimatyczna UE” kryje się polityka antywęglowa. Węgiel i energetykę węglową ma zastąpić energetyka słoneczna, wiatrowa. Oznacza to, że będziemy płacić za energię coraz więcej, a górnictwo węgla kamiennego będzie w coraz gorszej sytuacji. Dobrze by było, gdyby przeciętny obywatel wiedział także, że zarobią na nas inne kraje UE, bo tamtejsze firmy szukają odbiorców dla instalacji wytwarzających energię z wiatru i promieni słonecznych, zarobią Rosjanie, bo Gazprom ma coraz większe kłopoty ze sprzedażą gazu po wysokich cenach, zarobią wszyscy poza nami. Ponieważ zgodziliśmy się na taki układ, to znaczy, że jesteśmy durni. Pisząc „jesteśmy durni”, mam na myśli naszych negocjatorów i naszych polityków, którzy bez względu na nazwę partii mieli coś wspólnego z tworzeniem polityki klimatycznej UE. Podobno nie mogliśmy nic więcej wywalczyć. Boję się, że politycy mówią nam nieprawdę. Dlaczego tak sądzę? Uważnie przeczytałem wszystkie doniesienia o konflikcie na linii Niemcy-UE i Niemcy-Francja w sprawie luksusowych limuzyn. Otóż okazuje się, że we Francji zakazano rejestracji najnowszych mercedesów klasy A, B i SLK wyprodukowanych po 12 czerwca 2013 r. Te modele stanowią połowę sprzedaży mercedesów we Francji. Francuzi jednym kwitkiem pozbawili niemiecki koncern dochodu ze sprzedaży 30 tysięcy mercedesów na rynku francuskim. Zakaz jest zgodny z prawem UE, bo klimatyzatory tych samochodów są napełnione substancją chłodzącą R134a, której Unia zakazała stosować, bo powoduje ona globalne ocieplenie i jest 1000 razy szkodliwsza niż dwutlenek węgla.

Andrzej Kublik napisał w Gazecie Wyborczej, w tekście „Co Merkel nam da za pomoc w ratowaniu



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

... ..
Węgiel i energetykę węglową ma zastąpić energetyka słoneczna, wiatrowa. Oznacza to, że będziemy płacić za energię coraz więcej, a górnictwo węgla kamiennego będzie w coraz gorszej sytuacji.

Mercedesa?”, że na razie nowe europejskie przepisy spełnia tylko chłodziwo R1234yf. Opracowały je amerykańskie koncerny chemiczne Dupont i Honeywell. Producent tej substancji będzie zarabiał 1 mld dol. rocznie, bo już w 2017 roku będzie ją dostarczał do wszystkich samochodów produkowanych w Europie. Niemieccy specjaliści zrobili badania tego środka i wyszło im, że jest on niebezpieczny, bo w pewnych sytuacjach, tuż po wypadku, zapala się. Niemiecka agencja ds. transportu samochodowego KBA uznała, że Daimler nie musi przestrzegać unijnych przepisów do czasu przeprowadzenia dodatkowych testów amerykańskiego chłodziwa, a niemiecki minister transportu Peter Ramsauer zwrócił się do KE, by do czasu zakończenia tych prac zwolniła mercedesy z europejskich przepisów.

Niemcy sprzeciwiają się także ostrym normom emisji dwutlenku węgla. Limuzyny produkowane przez niemieckie koncerny z przyczyn fizycznych nie zmieszczą się w tych normach. Pod koniec czerwca na szczycie szefów rządów państw UE kanclerz Niemiec Angela Merkel zablokowała zatwierdzenie nowych przepisów i publicznie przyznała, że przeciwstawiła się europejskim planom klimatycznym w imię interesów Niemiec.

Redaktor Kublik cytuje wypowiedź kanclerz Merkel: „W czasach, kiedy spędzamy całe dnie, rozmawiając o zatrudnieniu, musimy mieć pewność, że dążąc do ochrony środowiska, nie szkodzimy własnej bazie przemysłowej”.

Kiedy czytałem tekst w Wyborczej, przecierałem oczy ze zdumienia. Jest w nim między innymi taki fragment: „Pani kanclerz wielokrotnie dowiodła, że przemysł motoryzacyjny jest jej oczkiem w głowie. Wspierała dofinansowanie Volkswagena przez Katar, patronowała planom odkupienia Opla od General Motors przez rosyjsko-austriackie konsorcjum i uzgodniła z Francją restrukturyzację zbrojeniowego koncernu EADS, co pozwoliło Daimlerowi zarobić miliardy euro na sprzedaży akcji tego koncernu.”

A po jesiennych wyborach w Niemczech nowym lobbystą Daimlera ma zostać Eckart von Klaeden, minister stanu w kancelarii Merkel”.

A nasi durni negocjatorzy nie potrafią obronić energetyki opartej na węglu, która zapewnia około 90 proc. energii elektrycznej. Nie potrafią obronić górnictwa, które dla Polski nie jest mniej ważne niż mercedesy dla Niemiec. //



KOMENTUJE PAWEŁ KOŁODZIEJ

przewodniczący FZZG JSW SA

Od lat dokręcają nam śrubę

Zanim Bogdanka stała się kopalnią stawianą za wzór, miała być zlikwidowana. Kilka śląskich kopalń, które cudem uniknęły likwidacji, radzi sobie bardzo dobrze. Jednak mamy kryzys i znów zaczyna się głośno mówić o zamykaniu kopalń trwale nierentownych. Czy kopalnie trwale nierentowne to takie jak na przykład Bogdanka, która jest teraz na giełdzie? Czy JSW jest niepotrzebna w polskim systemie gospodarczym? Zadaję absurdalne pytanie, żeby pokazać, jak absurdalne pomysły mogą powstawać w głowach niby-poważnych ludzi.

Abstrud goni absurd, ponieważ nikt w Polsce nie wie, jaka ma być rola górnictwa. Kryzys jest dobrą okazją do tego, żeby nas dołować, ośmieszać i wytykać nieudolność. Często robią to ci sami ludzie, którzy nie dają sobie rady z rządzeniem, z organizacją budowy autostrad i z pożytecznym wydawaniem funduszy unijnych. Robią to samorządowcy, którzy chcą z górnictwa czerpać wyłącznie korzyści dla gmin, a nie wiedzą, że aby coś wyjąć, to najpierw trzeba włożyć. Klasycznym przykładem jest opór władz Żor i blokada rozwoju JSW pod pretekstem, że zrujnujemy miasto.

Problemy górnictwa biorą się z tego, że nie potrafimy być tak konkurencyjni jak na przykład górnictwo australijskie – twierdzą jedni. Nie będzie konkurencyjnego górnictwa tak długo, jak długo państwo nie określi pozycji tej branży w polskiej gospodarce – twierdzą inni. Ja uważam, że konkurencyjność będzie możliwa tylko wtedy, gdy będziemy wiedzieć, jaką rolę mamy pełnić w systemie gospodarczym. Owszem, jest wolny rynek, ale wolność tego rynku limitują decyzje polityczne. Górnictwo to nadal bardzo znaczący pracodawca i płatnik podatków. Z górnictwa utrzymuje się na Śląsku ponad pół miliona osób, licząc pracowników kopalń, ich rodziny oraz osoby pracujące w firmach kooperujących z kopalniami. Może warto policzyć, ile będzie kosztowało stworzenie nowych źródeł utrzymania dla tych ludzi, kiedy znów wróci dyskusja o kopalniach trwale nierentownych. Na wiosnę kilka razy padło to hasło, ale nikt nie wytłumaczył, czym jest trwała nierentowność. Czy na przykład trwale nierentowna Bogdanka, która teraz jest perłą polskiego górnictwa, była rzeczywiście trwale nierentowna, czy tylko przechodziła kilkuletni trudny czas? Czy kopalnia Silesia, skazana przez Kompanię Węglową na likwidację, była trwale nierentowna, czy tylko właściciel nie miał pomysłu na tę kopalnię?

Uważam, że zawsze będziemy przeżywać takie rozterki, bo brakuje ekonomii na poziomie państwa w odniesieniu do górnictwa. I niech mi nikt nie mówi, że wszystko zależy od spółek węglowych. Gdyby tak było, to dlaczego państwa Unii Europejskiej dotują tak zwaną energetykę odnawialną, która ma wykończyć górnictwo i energetykę węglową? Jak spółki węglowe mają sobie poradzić, skoro państwa Unii Europejskiej stały się ich największymi przeciwnikami? Nie ma takiej firmy w Polsce, która w konfrontacji z możliwościami finansowymi UE by nie poległa. Miliardy euro wpompowywane w wiatraki i miliardy euro dopłacane do tak zwanej zielonej energii rozłożą każdą spółkę węglową.

Górnictwo da sobie radę, pod warunkiem że będzie traktowane tak jak każdy inny podmiot gospodarczy. Tymczasem trwa wieloletni eksperyment dokręcania śruby. //

KIJ W MROWISKO

500 tys. osób żyje z górnictwa

Spółka New World Resources rozważa możliwość wstrzymania wydobycia w kopalni Paskov. Rozpisują się o tym czeskie media, mówią o tym dziennikarze czeskich stacji radiowych. Kopalnia Paskov należy do firmy OKD, która jest częścią koncernu NWR.

Jeszcze nie tak dawno NWR szykował się do wrogiego przejęcia Bogdanki. Teraz specjaliści z tego koncernu przebakują, że aby ratować koncern, trzeba będzie radykalniejszych działań niż wstrzymanie wydobycia w jednej kopalni. Związkowcy z OKD obawiają się, że kryzys może tak bardzo dotknąć czeskie kopalnie, że skończy się to likwidacją górnictwa w Czechach.

Kopalnia Paskov zatrudnia około 2500 własnych pracowników oraz ponad 500 górników zatrudnionych w firmach świadczących usługi dla tej kopalni.

Od wielu tygodni w Czechach spekuluje się o negocjacjach w sprawie sprzedaży spółki OKK Koksovny. Zainteresowanie kupnem zakładu wyraziła – według podanych informacji – Jastrzębska Spółka Węglowa. I to jest najbardziej interesująca mnie informacja. JSW



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

... ..
W Polsce od górnictwa zależy los około 500 tysięcy ludzi.

przez długi czas robiła za Czarnego Luda. Strasznym tą firmą związkowców, bo ponoć zarząd był zły, niszczył ruch związkowy, nie chciał dawać zbyt dużych podwyżek i nie działał w interesie załogi. Teraz, w czasie kryzysu, okazuje się, że firma potrafiła w dobrych czasach zaoszczędzić tyle pieniędzy, że może być poważnym graczem na międzynarodowym rynku węglowym. Może kupować w czasie, gdy jej konkurenci mają kłopoty. W czasie, gdy w czeskich kopalniach górnicy zarabiają coraz mniej, w JSW była podwyżka płac. Była też nagroda za dobrą pracę w 2012 roku.

Wymieniam te fakty, aby pokazać, że górnictwo jest branżą, z której możemy być dumni. Wiem, zaraz odezwą się głosy, że dwie śląskie spółki węglowe są w gorszej sytuacji. Jednak ich sytuacja nie wynika wyłącznie z czystej gry rynkowej. Na kryzys nałożyła się antywęglowa polityka Unii Europejskiej. Po ostatnich deklaracjach premiera Donalda Tuska wierzę, że uda się nam złagodzić tę politykę. W Polsce od górnictwa zależy los około 500 tysięcy ludzi. Nie stać nas na to, aby zostawić ich na lodzie. //

